Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 9. Kwietnia 1895.

Nowa instrukcya strzelnicza dla wojska austryackiego.

Lwów d. 8. kwietnia.

Tydzień temu wyszła nowa instrukcya strzelnicza dla armii austryackiej — trzecia w przeciągu lat 15. Jużcić pod względem wykształcenia wojska niefortunną jest tak częsta zmiana w najważniejszem obecnie zadaniu żołnierza, jakiem jest strzelanie; ale zmuszają do niej ciągłe przewroty techniczne tak co do konstrukcyi karabinów jak i prochu. Najpierw karabin repetyerowy ze swoją daleko większą precyzyą i donośnością, potem proch bezdymny, a raczej słabo dymiący a potężny pod względem siły, zmuszały do zmian przepisów strzelniczych, i w kołach wojskowych z naprężeniem oddawna wyglądano nowej instrukcyi strzelniczej, jako mającej rozstrzygnąć wiele ważnych kwestyj zasadniczych, które się coraz natarczywiej wysuwały po wynalezieniu prochu bezdymnego.

Przedewszystkiem podzieliła zbrojną Europę na dwa obozy kwestya: czy ogień ma być celowany czy niecelowany?

Wywody rosyjskiego psychologa na polu strzelania, który oparty na praktyce wojen 1870/71 i 1877/78 wyraził przekonanie, że emocye nowoczesnej potyczki złudnem czynią wszelkie spokojne celowanie — mają w sobie istotnie coś ponętnego i niezawodnie wiele jest w nich prawdy. To przecie powszechnie wiadomo, że każde wzruszenie nerwowe niesłychanie działa na umysłową i fizyczną czynność człowieka, a kto raz doznał gorączki łowieckiej, ten zna doskonale wpływ jej na pewność celowania. Im więcej niebezpieczeństw, im więcej wrażeń moralnych, temci bardziej wzmaga się emocya, tętno i serce biją żywiej, oko traci pewność, zachodzi mgłą, ręka i broń ruszają się — a wszystkie te, znane z dotychczasowej praktyki pojawy z pewnością jeszcze się spotęgują w przyszłej wojnie, bo też wrażenia będą silniejsze.

Z drugiej jednak strony rzecz jasna, że z tego rodzaju czynnikami musi się liczyć taktyk, ale nie instrukcya, umyślnie ułożona po to, aby żołnierza nauczyć jak najdzielniejszego używania swej broni, więc też jak wszystkie europejskie przepisy strzelnicze, tak też i najnowsza instrukcya austryacka wychodzi z zasady strzelania precyzyjnego, czyli mierzonego, celowanego i w punkcie 1 powiada, że „do najstaranniejszego wykształcenia żołnierza w strzelaniu należy największą przykładać wagę", a w punkcie 99 powiada wybitnym drukiem:

„Żołnierz powinien przez cały czas swojej czynnej służby, zapomocą codziennych ćwiczeń w składaniu się do mierzenia i spuszczaniu kurka nabyć w tych operacyach takiej zręczności i pewności, iżby we wszelkich warunkach, nawet śród emocyj boju, z nawyku był w stanie dać, we wszelkich położeniach ciała, strzał celny".

Czy się dopnie tego wymogu, to najbliższa kampania okaże; ale na każdy sposób tym rozkazem, tudzież częstokroć podnoszonemi ćwiczeniami „w szybkiem, należytem składaniu się we wszelkich położeniach ciała", uczyni się zadość także innemu, a do głównych należącemu dążeniu, mianowicie do automatycznego, że tak powiemy, wykształcenia rąk i ramion żołnierza, ażeby pomimo wszelkich emocyj boju, instynktowo, mechanicznie składał się z karabinem odpowiednio, i żeby przeto uniknięto owych nie do uwierzenia błędów kątowych, jakie się tak często w ostatnich kampaniach pojawiały.

Drugą, niemniej ważną kwestyą, a co do której krzyżowały się zapatrywania regulaminu austryackiego i niemieckiego, był ogień salwowy.

Salwa ma tę korzyść, że czynność strzelniczą żołnierza regulować i kierować może wyższa inteligencya oficera i podoficera, że łatwiej regulowane być może zużywanie amunicyi; dlatego też w instrukcyach wielką kładziono wagę na ogień salwowy i jak najdłuższe onego stosowanie zalecano. Mianowicie decydowała w tym względzie uwaga starej instrukcyi strzelniczej dla strzelania na wzór bojowy: „W tych wypadkach, gdy ognia salwowego na dystansy małe i średnie utrzymywać już niepodobna, należy wszelkiemi środkami dążyć do tego, aby ogień przynajmniej jedną salwą rozpoczynano. Wojsko nabywa tem na nowo spokoju i uczucia łączności i subordynacyi."

Złote to słowa — powiada wojskowy sprawozdawca *Pester Lloyda* — tylko że w czasie pokoju nie zachodzą wypadki niemożliwości utrzymywania ognia salwowego, więc też ogień salwowy górował na manewrach austryackich i przeprowadzono go albo aż do dystansu szybkostrzałowego, albo — co już było pomyślnem na każdy, nawet na mały dystans — spróbowano go kilka razy, poczem dopiero do ognia tyralierskiego przechodzono.

Tymczasem zaś uczy praktyka, że na wojnie ogień salwowy rzadkim wyjątkiem, a luźny strzał żołnierza regułą bywa. Wszak już Napoleon I. powiedział: „Najpraktyczniejszy ogień na nieprzyjaciela jest ten, który od woli, charakteru żołnierza zależy"; a sławni niemieccy pisarze wojskowi wręcz oświadczają, że salwy bywały po największej części poronione. Nadto naczelnem prawidłem wykształcenia żołnierza jest, nie uczyć go, nie wymagać niczego, czego się odeń na wojnie domagać nie można. Otóż zachodziło w całej pełni niebezpieczeństwo, że wojsko, które się w czasie pokoju tylko jedynie prawie ognia salwowego uczyło, na placu boju nagle popadnie, i to po największej części wbrew woli komendanta, w luźne strzelanie, i że tego rodzaju ognia nie będzie dawało z tym spokojem i skutkiem, jak wojsko, które już w czasie pokoju było systematycznie do niego włożone.

Jest też ogień luźny daleko trudniejszy, ponieważ się wtedy żołnierza zupełnie z rąk wypuszcza. Jest on samemu sobie pozostawiony — i tylko przez częste ćwiczenia i ścisły dozór na strzelnicach w czasie pokoju doprowadzi się go do tego, że się sam kontrolować, wizyrkę regulować, amunicyę oszczędzać, celu starannie dobierać będzie i t. d.

Wobec tych powodów bardzo dobrze postąpiono, że w nowej instrukcyi strzelniczej ogień salwowy całkowicie wypuszczono, zaczem ogień tyralierski prawowite znaczenie sobie zdobędzie.

Drugą ważna zmianą, konieczną na polu taktyki wobec prochu bezdymnego, jest powiększenie dystansów, a specyalnie cofnięcie tych oddaleń, w których uszykowanie wojska, rozpoczęcie, przeprowadzenie i ewentualne roztrzygnięcie boju się odgrywa. Nowa instrukcya podnosi dystansy małe z 500 na 600 kroków, średnie z 500 do 1000 z 600 do 1200, a wielkie ponad 1200 kroków.

Nadto podzielono strzelanie na dwie grupy: strzelanie pojedynczego żołnierza i strzelanie grupy żołnierzy (ogień oddziałowy), podział ten w prawidłach co do celowania i strzelania bardzo korzystnie przeprowadzono.

Dawna instrukcya przeznaczała „teoryę strzelania" przeważnie dla pouczenia instruktorów, zkąd poszło, że instruktorzy kierowali się zanadto swemi specyalnemi poglądami, co się podczas inspekcyj nieraz bardzo niemile uczuć dawało. Obecnie wskazano dokładnie punkta teoryi, które nieposiadającym szarży żołnierzom wpoić należy, co jest rzeczą wielce odpowiednią.

Daje też nowa instrukcya w rozmaitych tabelach dokładną wiadomość co do siły przebijającej i donośności pocisków, tudzież co do odmiennego już toru ich lotu — z powodu prochu bezdymnego. Jest więc w ogóle doskonałym podręcznikiem dla tych, którym kiedyś na wojnie przypadnie dowodzić oddziałami.

Zgromadzenie Tow. demokratycznego.

Lwów d. 8. kwietnia.

Towarzystwo demokratyczne odbyło wczoraj walne zgromadzenie w sali „Gwiazdy" przy ul. Franciszkańskiej. Na zebranie to przybyło około 70 osób (wszystkich członków łącznie z prowincyonalnemi liczy Tow. 220), a między tymi zauważyliśmy kilkunastu włościan z okolicznych powiatów oraz przedstawicieli różnych sfer inteligencyi miejscowej i zamiejscowej. Zgromadzenie po stwierdzeniu dostatecznego kompletu i przedstawieniu komisarza rządowego p. Wenza, zagaił prezes Tow. demokratycznego poseł do Rady państwa dr. K. Lewakowski.

W teroryzmie wywieranym z góry, upatruje on powód, dla którego Towarzystwo dotychczas tylko szczupłą liczbę członków zgromadzić zdołało, dalej zaznaczył, że wobec zbliżających się wyborów sejmowych polityka Towarzystwa winna być nie jawną, lecz podobnie jak u przeciwników ukrytą, wreszcie wspomniał o procesie tarnopolskim i zwolnieniu od obowiązków prof. Szafrana, oraz o poczynionych przez siebie w Wiedniu i we Lwowie u p. namiestnika staraniach w sprawie emigracyi naszego ludu.

Z kolei zgromadzenie nie przyjęło wniosku o zwolnienie sekretarza od odczytania rozdanego członkom sprawozdania z czynności wydziału za rok ubiegły, wobec czego p. Stapiński sprawozdanie to odczytał. Publikacya ta omawia w przeważnej części urządzane staraniem Tow. demokratycznego wiece w ogniskach prowincyonalnych.

Nad sprawozdaniem tem wywiązała się bardzo długa i z wielu względów zasadniczo interesująca dyskusya.

Inż. p. Libański poddał ostrej krytyce działalność Towarzystwa. Polityka tajna, o której wspominał p. Lewakowski nie wydaje się mowcy właściwą, znamionuje ona bowiem brak cywilnej odwagi; zdaniem mowcy, należy postępować z odkrytą przyłbicą i nie walczyć z socyal-demokratami oraz Związkiem chłopskim, gdyż zarówno z jednymi jak i z drugimi posiada Towarzystwo pewne punkta styczne.

Inż. Dzieślewski uważał krytykę tak młodego stowarzyszenia, jakiem jest Towarzystwo demokratyczne, za przedwczesną, a pp. Jaworowski i Fryling w ostry sposób piętnowali wniosek o zamknięcie dyskusyi, uchylający możność krytykowania wydziału, a tem samem uszczuplający prawa walnego zgromadzenia.

Po rewelacyach prof. Jegermana, ciętej replice p. Libańskiego i odpowiedzi referenta p. Stapińskiego, (który uskarżał się na brak poparcia ze strony członków Towarzystwa i polemizował z p. Frylingiem) uchwalono większością głosów wniosek p. Pogonowskiego, aby udzielić wydziałowi absolutoryum za rok ubiegły.

Następnie, z porządku dziennego uchwaliło zgromadzenie zmianę §. 8. statutu w tym kierunku, ażeby do prawomocności walnego zgromadzenia potrzeba było obecności 25 członków (a nie, jak dotychczas 50 członków). Po tej uchwale, jeden z członków wydziału zaproponował, ażeby nowy wydział wybrano przez aklamacyę i zaczął odczytywać nazwiska kandydatów, gdy jednak odezwały się głosy przeciwnę takiemu wyborowi, głosowano kartkami.

Prezesem wybrany został ponownie p. dr. K. Lewakowski, wiceprezesami pp. prof. dr. Ciesielski i H. Rewakowicz, do wydziału zaś pp. F. Bieńkowski, dr. T. Dwernicki, Wacław Borzemski, Edmund Łoziński, dr. St. Obmiński i Jan Stapiński.

Po wyborach rozwinęła się znowu gorąca dyskusya nad rezolucyami, postawionemi przez p. Libańskiego, mianowicie p. L. zaproponował: a) ażeby zgromadzenie uchwaliło założenie wydawnictwa specyalnego jako organu Towarzystwa; b) ażeby potępiło działalność wszystkich pseudo-demokratów należących do lewicy sejmowej i c) polecilo wydziałowi urządzanie bezpłatnych odczytów popularnych na prowincyi.

Co do pierwszej rezolucyi oświadczył się za nią zasadniczo p. Lewakowski, ze względu, iż Tow. demokr, nie doznaje właściwego poparcia w prasie krajowej, a nawet najbardziej zbliżony do Towarzystwa *Kuryer Lwowski* nie użycza mu zawsze i w tej mierze opieki publicystycznej, jakby sobie tego p. prezes życzył, mimo to jednak wątpi mowca w powodzenie specyalnego organu wobec braku środków i faktu, że obrót roczny Towarzystwa wynosi zaledwie 421 zł. Rezolucyę tę jednak uchwalono.

Nad drugą, co do potępienia lewicy sejmowej, wywiązała się jeszcze gorętsza rozprawa, mianowicie projektodawca p. Libański wyraził przekonanie, że jeśli zgromadzenie jej nie uchwali, w takim razie on poczytywać będzie musiał działalność Tow. za fałszywą i skrytą, do właściwych celów nie zmierzającą.

Kilku mowców oświadczało za zgodzeniem rezolucyi, niektórzy zaś za przejściem nad nią do porządku dziennego. Ostatecznie uchwalono na wniosek adw. dr. Obmińskiego, wezwać posłów z lewicy sejmowej, których działalności Tow. nie uznaje, ażeby w jak najkrótszym czasie złożyli sprawozdania poselskie przed swymi wyborcami.

Na tem, z powodu spóźnionej pory (godz. 4 popoł.) przewodniczący zamknął zgromadzenie.

KRONIKA.

Lwów dnia 8. kwietnia.

Zapiski osobiste. Ks. biskup krakowski Puzyna przybył w sobotę do Przemyśla. — Prezydent kolei państwowych dr. Biliński inspekcyonował onegdaj krakowską dyrekcyę kolei państwowych. — Prezes Koła polskiego p. F. Zaleski przybył do Lwowa na święta. — Komendant krakowskiego korpusu fmp. Albori udał się do Lipnika.

Sprawą emigracyi do Brazylii zajęło się i stowarzyszenie ruskie Narodna Rada, która zwołała ankietę mającą nad przyczynami tego masowego wychództwa się zastanowić i obmyśleć środki zaradcze.

Wybory do sejmu. *Kuryer rzeszowski* notuje wiadomość, że dotychczasowy poseł z m. Rzeszowa dr. Wiktor Zbyszewski nie będzie się ubiegać przy przyszłych wyborach o mandat. Zachęca tedy pismo to, wyliczając różnorodne potrzeby miasta i okolicy do rychłego oglądnięcia się za najodpowiedniejszym kandydatem.

Niedziela wczorajsza, pełna wiosennego tchnienia, ciepła, i co rzadsze u nas, sucha, należała do bardzo rozmaiconych i ożywionych. Na ulicach od rana do późnego wieczora było tłumno i gwarno, wszyscy spieszyli odetchnąć po ciężkiej zimie wiosenną aurą, a chciwi spaceru ludziska wędrowali aż na wzgórze stryjskie, widownię zeszłorocznych tryumfów. Na brak widowisk także się wczoraj nikt chyba uskarżać nie miał prawa, mieliśmy bowiem aż cztery koncerty, dwa przedstawienia teatralne, a w innej znowu sferze popularny odczyt prof. Roszkowskiego.

Miłe stosunki wielkomiejskie, Mieszkańcy ulicy Piekarskiej wnieśli skargę na praktykanta jednego z urzędów lwowskich, który w gronie swych koleżków napastuje na ulicy przechodzące kobiety i dziewczęta.

Ogień sufitowy wybuchł wczoraj przy ulicy Zamoyskiego pod l. 3 w domu pana A. Łabendzkiego komisarza skarbowego.

Dwa ognie kominowe wybuchły wczoraj, pierwszy o godz. 6 przy ul. Furmańskiej l. 3, drugi o 8 wieczorem przy ulicy Żółkiewskiej pod l. 2. W obu wypadkach ugasiła ogień miejska straż pożarna.

Złodziejkę kieszonkową Bronisławę Setkowską, przytrzymano wczoraj w chwili, gdy chciała sprzedać złoty zegarek z dewizką. Przy rewizyi znaleziono przy niej dwie portmonetki damskie z drobnemi kwotami.

Nie długo się cieszył. Józef Haase uczeń introligatorski znalazł w bramie teatru hr. Skarbka pugilares z pieniądzmi. Zanim atoli zdołał przeliczyć pieniądze celem dowiedzenia się ich ilości a już jakiś rzezimieszek wydarłszy mu pugilares z ręki, znikł w tłumie.

Kradzieże. W pałacu hr. Maryi Gołuchowskiej skradziono podczas wczorajszej recepcyi futro i srebrny zegarek służącego. Przy ulicy Kochanowskiego l. 10, zabrał jakiś rzezimieszek p. Karolowi C. z pozostawionego na chwilę otworem mieszkania, kożuch podbity baranami. — Dmytro Dokżan skradł swemu służbodawcy chomonta wartości 90 zł.

Wielką awanturę wyprawili wczoraj dwaj kantyniarze z cytadeli, Kuryłowicz i Agid. Napadli na Majera Weissa przekupnia roznoszącego wódkę i obwarzanki i obili go za „robienie im konkurencyi". Wszystkich trzech oddano policyi.

Niebezpieczna zabawka. E. J., szesnastoletni student zabawiał się strzelaniem z flobertu przy ulicy Krasickich l. 8. Przez nieostrożność postrzelił kota dozorcy domu, który też doniósł o tem policyi i paniczowi odebrano niebezpieczną zabawkę.

Znikł bez wieści czteroletni synek p. Wilhelma Schneidra, krawca zamieszkałego przy placu Benedyktyńskim.

Zasłabł nagle na ul. Strzeleckiej Wojciech Kuźniowski. Pogotowie stacyi ratunkowej odwiozło go do szpitala powszechnego.

† **Michał Wołk Bunikiewicz** oficer wojsk polskich z r. 1863 urodzony w roku 1831.

Samobójstwo. *Czas* donosi: W piątek wieczorem około godz. 6 nieznana młoda kobieta usiadła nad brzegiem Wisły na Podgórzu, naprzeciw budynku tamtejszej ekspozytury policyjnej. Zaraz potem skoczyła z brzegu do wezbranych fal Wisły. Pospieszono natychmiast z pomocą, celem uratowania nieszczęśliwej. Poszukiwania odniosły ten skutek, że znaleziono zwłoki utopionej; wszelkie środki ratunku okazały się bezskuteczne. Nazwisko młodej samobójczyni dotąd nieznane. Jest ona ciemną blondynką, niskiego wzrostu; ubrana przyzwoicie w suknię czarną, spodnicę bronzową i białą; na koszuli wychaftowane litery M. G. W kieszeniach, prócz ołówka, nic więcej nie znaleziono. Na nogach ma buciki, zapięte na guziki. Według opinii niektórych osób, młoda kobieta pochodzić ma z Wieliczki. Niektóre szczegóły wskazują, że samobójczyni padła ofiarą nieszczęśliwej miłości.

Z trybunału administracyjnego. Celem skonwertowania pożyczki gal. Towarz. kredytowego ziemskiego zaciągnął w r. 1877 hr. Siemieński-Lewicki pożyczkę w galic. Kasie oszczędności we Lwowie $4^1/_2$ prc. w kwocie 323.500 zł. na hipotekę dóbr swoich w Galicyi. Na podstawie ustawy z 11 czerwca 1881, dozwalającej stronom na wypadek zaciągania konwersyjnej niżej oprocentowanej pożyczki hipotecznej uwolnień stemplowych i należytościowych, co zastrzeżone jest decyzyi pierwszej instancyi władzy podatkowej, powiatowa dyrekcya skarbu uwolniła od wszelkich opłat wspomnianą pożyczkę. Ministerstwo skarbu w r. 1890 dowiedziawszy się o tem, poleciło odwołanie owego uwolnienia, a to na tej podstawie, że gdy pierwotna pożyczka tylko na części dóbr ciężyła, nowa na całe dobra rozciągniętą została. Skutkiem tego adw. dr. Roiński imieniem hr. Siemieńskiego-Lewickiego rekurował do wszystkich instancyj władz skarbowych, a gdy to nie odniosło skutku, udał się do trybunału administracyjnego, który też zniósł orzeczenie ministerstwa, cofające przyznane ulgi stemplowe i należytościowe.

Trybunał zniesienie orzeczenia ministerstwa umotywował tem, że jakkolwiek ministerstwu przysługuje prawo do ustawowego strzeżenia interesów skarbu państwa i dozwoloną mu jest korektura wymiarów niższych instancyj, to jednak tylko wówczas, gdy takowe wbrew ustawie czyli nieprawnie zostały zrobione. W danym wypadku nie zachodzi takie pogwałcenie ustawy, albowiem ustawa o ulgach konwersyjnych nie zakazuje uwolnień w wypadku, gdy rozszerzone jest prawo zastawu. Chociażby zresztą żałący się przeciw orzeczeniu ministerstwa nie miał już prawa do korzystania z uwolnień ...

Mama Malinowska.

(Urywek z powieści „Siostry Malinowskie".)

Napisał

Alfred Konar.

Mama Malinowska nie była w gruncie tak złą, jak się wydawała. Jeżeli była opryskliwą, kwaśną — nie można było brać jej tego za złe: miała dość kłopotów na głowie.

Stary zajmował wprawdzie dość znaczną posadę biurową: był pomocnikiem pomocnika naczelnika. Miał pod sobą kilkunastu ludzi, którzy bardzo nizko mu się kłaniali, nazywali go nawet „naczelnikiem"; a mamę Malinowską, kiedy ją w dzień Nowego Roku i w święto Wielkiejnocy przy kieliszku wina po rączkach całowano — „panią naczelnikową". Ludzie ci pobierali płacy rocznej od 300 do 600 rubli. Nazywano ich, wskutek przymusowej giętkości karku, akrobatami.

Ale stary Malinowski był naczelnikiem, to jest pomocnikiem pomocnika. To nie bagatela! Pensya jego, wraz z gratyfikacyami, przechodziła 1200 rubli już po odtrąceniu składek na emeryturę, na kassę koleżeńską, oraz rat długów. Mając taką pensyę w biurze, jest się dygnitarzem. Ale w domu, kiedy za mieszkanie płaci się około 400 rubli, kiedy ma się żonę, przytem córki na pensyi, uczące się muzyki i francuskiego, a co najważniejsza, kiedy jest panna na wydaniu w domu, jest to, poprostu mówiąc — nędza.

Po biurowej pracy nie miałby też sił myśleć, jak te pieniądze rozdzielić. W biurze energiczny, stanowczy — wszedł sobie za to w domu dla wygody pod pantofelek żony. Oddawał jej co do grosza całomiesięczną pensyę, zdając się mówić:

— Ja pracuję w biurze, teraz ty łam sobie głowę.

Dostawał od niej co wieczór dziesiątkę na czarną kawę, córki robiły mu papierosy, innych wydatków nie miał. Jak dużemu dziecku, sprawiała mu mama Malinowska sama ubranie, i jak córkom, idącym na pensyę, wkładała mu codziennie na odchodnem do biura, zawinięte w papier bułki z cieniutkim kawałkiem pieczeni z obiadu. A on po za pracą w biurze, czytał sobie gazety, grał w szachy i zajmował się polityką.

Otóż z temi 800 rublami, które pozostawały po opłaceniu komornego i regulowaniu długów ratami, mama Malinowska cuda wyprawiała. Prowadziła dom na pewną skalę, wydawała wieczorki, posyłała młodsze córki na pensyę, a pannie Maniucie sprawiała gustowne sukienki. I liczyła bez końca te swoje biedne grosze, liczyła, liczyła...

Kłóciła się ze sługą, biegała sama po prowiant na drugi koniec miasta, bo tam funt mięsa o grosz taniej kosztował, wyliczała każdy węgiel do komina, oszczędzała nafty i kupowała pieczywo czerstwe, aby go mniej wychodziło. Herbatę pijali bardzo lekką, kiedy zaś która z młodszych córek dokładała sobie z cukiernicy kawałek cukru, mama Malinowska robiła bardzo znaczące oczy, a czasami poprostu zamykała cukiernicę, dając radę:

— Mięszaj tylko dobrze, cukru dość w herbacie.

I mięszały bez końca, mięszały bez skutku.

Dla gości kupowała do herbaty w jakiejś wyszukanej zaułkowej cukierni ciasto bardzo tanie, zwane niewiadomo dlaczego brunswickiem, którego bardzo wiele szło na funt. Wszyscy ich goście znali już to ciasto, ogromnie niesmaczne, i nikt go do ust nie brał. Pomimo to nie kupowano innego, lecz ciasto do herbaty być musiało; inaczej nie wypadało.

I w tej wiecznej walce o grosz, o szczyptę masła, o łyżkę mąki — spędzała całe życie niestrudzona, niezmordowana p. Malinowska. Przytem wszystkiem — wiecznie czysta, porządnie uczesana, gotowa przyjąć w każdej porze gościa, rozmowna nawet z nim, niekiedy nawet przyjemna, ze swoją wieczną trzeźwością sądów i pomimo spracowanych, czerwonych rąk, bardzo dystyngowana w swoim wersalskim salonie.

Mama Malinowska — to ideał trzeźwości i jej dewizą, którą się często popisuje, jest:

— Na życie trzeba trzeźwo patrzeć.

Wysoka, z dużą twarzą, o ostrych rysach, z małym marsem na czole, z gładko zaczesanymi, lśniącymi, czarnymi włosami — miała w sobie coś męzkiego. Nigdy nie była młodą. Nie kochała nigdy sentymentalnie swego męża, nie cackała nigdy dzieci — czasu na to nie było, lecz nie myślała nigdy o sobie, zawsze o nich.

Każde czulsze słówko uważała za przesadę, za romans, za egzaltacyę. Gdyby była wyszła nie za Jana, lecz za Piotra, spełniałaby taksamo wszystkie obowiązki, co w jej pojęciu nie uchodziło za zaletę. Bo — rozumowała bardzo trzeźwo — interesa i obowiązki w małżeństwie są wspólne i z nieszczęściem, jakie męża spotka, lub wraz z jego śmiercią — życie jego połowicy jest skończone.

I cały ten plan życia szedłby doskonale w parze z jej trzeźwością; lecz w tym pozytywnym umyśle gnieździła się jedna jedyna słabostka. Mama Malinowska sprawy sobie nawet z niej nie zdawała. A jednak słabostka ta obalała całą budowę jej trzeźwości i logiki, którą stara się tak szczyciła, i jak każda namiętność, trzymała ją całą w swych szponach, zdając się drwić z niej i urągać słowami.

Tą słabostką mamy Malinowskiej była wspólna choroba całego mieszczaństwa: owo „nie wypada", „co powie na to świat" (świat — to znaczy: pani Kogutkiewiczowa, sąsiadka z przeciwka i jeszcze kilka kumoszek).

Dla tego „świata" kazała mama Malinowska sypiać mężowi — niepomna na owo nieszczęście, jakie ją mogło spotkać z powodu jego choroby, a ewentualnie śmierci w ciasnej i dusznej, niezdrowej sypialce, bo dla świata musiał być duży salon — biedny, pusty, nieogrzewany, z tandetnemi mebelkami, z zepsutym fortepianem. Dla świata skąpiło się na obiad mięsa (mama Malinowska często wcale go nie jadała), aby panna Maniuta mogła mieć kapelusik piękniejszy niż panny Kogutkiewiczówny, a broń Boże, przynajmniej nie brzydszy. Gdybyż to jeszcze o konkurenta chodziło! Lecz wiedziała, że mężczyźni wolą panny skromnie ubrane i na strojach w ogóle się nie znają. Szło tu więc specyalnie o świat, o Kogutkiewiczową.

I mama Malinowska biegła śród największych mrozów w wielkim kołnierzu futrzanym na wierzchu, marznąc pod cieniutką watą, którą jej fałszywa salopa była podbita pod spodem. Bo kołnierz widziała pani Kogutkiewiczowa, a że sama pani Malinowska trzęsła się od zimna — to już nic nie szkodziło.

I czyż nie drwiła z jej pozytywności umysłu ta jej namiętnostka? Stara przecież mawiała, że na romanse nie ma czasu, a wzięła na swoje barki nieustanny przymus, tysiączne ofiary i tę wieczną komedyę, której poświęcała życie całe, nie pozostawiając dla siebie ani jednej godziny swobodnej, ani jednej sekundy.

A całej tej męki jedynym celem było to, aby wydawało się, że rozchody ich wynoszą rocznie 2.400 rubli, kiedy w istocie wydawali tylko 1.200. I wskutek tej manii ulubiony jej porządek musiał przemienić się w tandetę (szafy z bielizną były puste, a sukienkami Maniuty przepełnione), jej wrodzona szczerość — w kłamstwo, a pomimo swego rozsądku i naturalnego sprytu stawała się nieraz śmieszną.

I trzeba było widzieć jej minę, kiedy w kapeluszu z czerwonemi kwiatami wychodziła z panną Maniutą na spacer. Zdawało się jej wtedy, że całe miasto po za jej plecami mówi:

— Patrzcie, patrzcie, idzie pani Malinowska z córką. Pi, pi, jak ubrana! Ten kapelusz córki kosztuje co najmniej 15 rubli. A jakie suknie!

I mama Malinowska zapominała o swoich troskach, czuła się szczęśliwą. Głupcy nie poznali się, że ten kapelusz córki nie jest z aksamitu, lecz z pluszu, i kosztował na wyprzedaży tylko sześć rubli; nie poznali, że jej suknię czuć benzyną, którą przed wyjściem na spacer z plam niezmordowanie czyściła.

I mama Malinowska tak święcie wierzyła, że nie inaczej, jak ona, powinno się pojmować życie i jego cele, kto nie poświęcał całej swej istoty dla świata (pani Kogutkiewiczowa *et consortes*), ten uchodził podług niej za pasibrzucha, letkiewicza, nie człowieka.

Te zasady wpajała od najmłodszych lat w swoje córki.

— Do żołądka nikt ci nie zajrzy — mówiła im — a jak cię widzą, tak cię piszą.

nień ustawy, to jednak nabył takie prawo z dozwolenia ustawy na podstawie dekretu władzy skarbowej pierwszej instancyi i takowe nie może być obecnie dowolnie mu cofnięte.

W sprawie Bilewskiego, kupca krakowskiego, aresztowanego na granicy rosyjskiej i następnie odesłanego do Odessy, krewni jego byli onegdaj na audyencyi u ministra spraw zewnętrznych we Wiedniu, prosząc go o interwencyę rządu austryackiego celem uwolnienia Bilewskiego.

Sztuki piękne.

* **Koncert Mikołaja Lewickiego** artysty opery odbył się wczoraj w sali Domu narodnego. Publiczność zebrana dość licznie, żegnała serdecznie sympatycznego artystę, który wyjeżdża za granicę celem dalszego kształcenia się w śpiewie. Do wypełnienia pięknego programu pomagali p. Lewickiemu panna Strassern, ulubiony nasz Jeromin i prof. Śladek, nie dziw więc że koncert pod względem artystycznym powiódł się zupełnie. P. Lewicki rozpoczął koncert aryą z Halki, którą odśpiewał w całem znaczeniu tego słowa znakomicie.

P. Strassern zbierała huczne oklaski za pieśń Rohma, oboje zaś porwali publiczność duetem z Fawority. Niezwykły sukses odniosły pieśni Niewiadomskiego, które p. Lewicki zaśpiewał prześlicznie, tak że ogólny aplauz zmusił go do powtórzenia „Jakże cię mam brać dziewczyno". Kompozycya ks. Niżankowskiego również podobała się ogólnie — na wiolonczeli grał prof. Śladek, instrument ten lepiej się nadaje do akompaniamentu śpiewu w tym utworze aniżeli skrzypce. P. Czaplińska nie deklamowała niestety, jak to zapowiadał program, przeszkodziło jej bowiem przedstawienie Towarzysza pancernego. *Fr. Neuhauser.*

Koncert sympatycznego Tow. śpiewackiego „Echo", zapełnił wczoraj po brzegi wielką salę „Sokoła"; świadczy to o wielkim kredycie artystycznym, jaki sobie zasłużona szesnastka w naszym grodzie wyrobiła. Wczorajszy doskonały koncert zaufanie to w zupełności usprawiedliwił. Obok karnych pięknie sharmonizowanych produkcyj choralnych (między innemi wykonany został utwór konkursowy p. prof. Stohla: pełen inwencyi „Nocturn"), na bogaty program złożyły się: sola dzielnych echistów p. Bojarskiego, Piwernetza, Fontany, Rosenbuscha oraz Sacka; gra fortepianowa dobrego pianisty p. Ostrowskiego, przy akompaniamencie orkiestry 24 pułku p. pod kierownictwem p. Steinera.

* **Nowa opera Mascagniego.** W Medyolanie w teatrze La Scala wieczorem dnia 25 zm. przedstawiono po raz pierwszy nową operę Mascagniego p. t. „Silvano". Rzecz dzieje się w rybackiej wiosce nad brzegami Adryatyku; treść do libreta jest pomysłu młodego muzyka, napisana zaś wierszem przez poetę Tozzettiego. W nowej tej operze występują tylko cztery osoby i chór rybacki. Silvano, młody rybak i przemytnik, skazany zaocznie na więzienie, wraca nareszcie ułaskawiony do rodzinnej wioski, aby połączyć się z dawną swoją narzeczoną wieśniaczką Matylką. Ona jednakże, nie licząc już na powrót nieobecnego, przyjmuje oświadczyny Renza, rybaka z sąsiedztwa. Gdy jednak Silvano powraca, stara się przeszkodzić starciu obu spółzawodników, co też udaje się nie jej, lecz sąsiadom i matce Silvana. Renzo grozi wracającemu, nazywa go łotrem i kryminalistą, porzuca Matyldę i przysięga zemstę. To akt pierwszy. W drugim słyszą widzowie wspaniały chór rybaków, żegnających odpływające na połów łodzie towarzyszów, następnie po zupełnem uniesieniu zasłony scena przedstawia puste morskie wybrzeże o zachodzie słońca. Zjawiają się też zaraz Silvano z karabinkiem przemytnika i jego matka, która daremnie usiłuje go namówić do wyrzeczenia się Matyldy. Silvano znów sam pozostaje i podpatruje z za rogu skały schadzkę swej b. narzeczonej z Renzo, którego też zabija. Na krzyk Matyldy: „pomocy", zbiegają się rybacy i zasłona spada ostatecznie. W tej skromnej dwuaktówce mają być prześliczne chóry i bardzo efektowne dekoracye. W ogóle opera Mascaniego została przyjęta bardzo życzliwie przez publiczność.

Ostatnie wiadomości.

Nowelę do ustawy o kwaterunku wojska z 11 czerwca roku 1879 przedłożył parlamentowi minister obrony krajowej. Nowela ta ma na celu nietylko żądanie przyczyniania się do utrzymania wojska, ale również zmierza do uszczuplenia państwu zwiększających się ustawicznie kosztów na rzecz kwaterowania, które dosięgły już sumy 12 milionów zł. Otóż, gwoli oszczędności, nowela postanawia, że trwanie stałej wojskowej taryfy czynszowej przedłuża się z 5 do 10 lat, a nadto ustanawia się nowy typ kasarni pn. „kasarni drugiej kategoryi", które zajmując stanowisko pośrednie między kasarniami pierwszej kategoryi a nadzwyczajnemi, wymagać będą mniejszego uposażenia, gdyż utrzymanie dzienne żołnierza wypośrodkuje się tutaj do 4 6 centów, podczas gdy w normalnej wynosi 6 centów, a w nadzwyczajnej $3^1/_2$ centów. Obok tego nowela, z uwzględnieniem trudności, na jakie natrafia techniczne wykształcenie wojska, wprowadza pewne organizacyjne zmiany i reformy w ustawie o kwaterunku.

Jak z Wiednia nam donoszą, miało na ostatniem posiedzeniu klubu zjednoczonej niemieckiej lewicy zapaść postanowienie upoważniające prezydyum do ułożenia nowego programu akcyi dla uchronienia stronnictwa od strat przy wyborach do sejmu.

Mianowany ambasadorem rosyjskim w Berlinie hr. Osten Sacken, po audyencyi u cara d. 5. bm. odjechał na swoją posadę.

Wedle *Polit. Corr.* mocarstwa nie myślą interweniować w sprawie chińsko-japońskiej, i będą nadal, przestrzegając jak najściślejszej neutralności, starać się tylko o zdobycie jak najszczytniejszych warunków dla handlu swego w Chinach i Japonii. Jest nadzieja, że po zawarciu pokoju całe Chiny otwarte zostaną dla handlu z Europą i Ameryką.

Telegramy.

Wiedeń d. 8 kwietnia.

Cesarz Franciszek Józef zaproszony przez cesarza Wilhelma pojedzie we wrześniu na wielkie manewry w Niemczech.

Praga d. 8. kwietnia.

Na zaproszenie centralnego zarządu towarzystw rolniczych przybyło na wiec przeszło 60 delegatów rozmaitych stowarzyszeń rolniczych czeskich i pomiędzy innemi uchwalili wysłać podziękowanie do Rady państwa i do rządu za za zajęcie się sprawą agrarną.

Budapeszt d. 8. kwietnia.

Tutejsze pisma donoszą, że Pannfy na ostatniej audyencyi u cesarza miał doradzać rozwiązanie w jesieni Rady państwa.

Budapeszt d. 8. kwietnia.

Z Sofii donoszą: Książę przyjmując na audyencyi szefa sofijskiej filii węgierskiego muzeum handlowego, wyraził swoje zadowolenie, że muzeum to w trzech głównych ogniskach handlu bułgarskiego w Sofii, Filipopolu i Ruszczuku urządziło filie i szczerze się zajmuje rozwojem handlu między Bułgaryą a Węgrami.

Berlin d. 8 kwietnia.

Wedle dzienników agraryjnych szerzy się między włościanami agitacya przeciw żydom, zwłaszcza na Slązku. Chłopi powiadają: „Wiele dostojnych osób juścić uznaje niedolę rolnictwa; ciągle naradzają się, gadają, jak dopomódz rolnictwu, ale to wszystko na nic. Czemu? Bo po za tem siedzi żyd; tak się wpił i rozwielmożył we wszystkich kołach, że po prostu wszyscy wedle jego tajnych instrukcyj działać muszą. A jest na to jeden środek ratowania ludzkości. Choćbyśmy wszyscy my zginąć mieli, to może naszym dzieciom będzie lepiej. A ten środek: „Wszyscy żydzi won z kraju do Palestyny!" Tak my wszyscy chłopi myślimy!"

Straszliwa klęska liberalizmu żydowskiego we Wiedniu dodała antisemitom w Niemczech otuchy i siły.

Sofia d. 8. kwietnia.

Wskutek oświadczenia studentów, iż zastosują się do rozporządzeń swej władzy przełożonej, otwarto napowrót medyczny kurs na tutejszym uniwersytecie.

Petersburg d. 8. kwietnia.

Wyszniegradzki, były minister skarbu, umarł wczoraj popołudniu.

(Iwan Aleksiewicz Wiszniegradzki zyskał sobie w Rosyi przydomek „Moltke finansów". Był synem biednego rybaka, ukończył politechnikę i został nauczycielem mechaniki. Wówczas Rosya poczyniła u Kruppa olbrzymie zamówienia. Wyszniegradzki został zamianowany członkiem komisyi probierczej i w tym charakterze wyjechał na odbiór armat Kruppa. Wtedy to — jak mówią — położył Wiszniegradzki pierwsze podwaliny do swojego olbrzymiego majątku. Później wszedł Wiszniegradski w kontakt ze sferami finansowemi i gdy Bunge padł, został po długiem wahaniu się cara Aleksandra III ministrem skarbu. Największą jego zasługą było pozyskanie kapitałów francuskich dla sanacyi rosyjskich finansów. Rynek francuski przyjął olbrzymią ilość rosyjskich walorów i to po kursie tak wysokim, o jakim Wiszniegradzki początkowo nawet nie myślał. Wkrótce potem Wiszniegradzki podał się do dymisyi; przyszła na niego ciężka choroba, popadł w obłąkanie. Następcą jego został Witte, b. dyrektor kolei południowo-wschodniej, którego właśnie Wiszniegradzki wprowadził w karyerę służbową).

Petersburg d. 8. kwietnia

Uważają tu już za pewne, że w razie ustąpienia Durnowa, ministrem spraw wewn. zostanie na jego miejsce minister sprawiedliwości Murawiew, który jest wprawdzie ogromnie zajęty pracami około reformy sądowej, wszelako towarzysz jego, Goremykin tak dobrze już się włożył w te prace, że snadno może objąć ster ministerstwa sprawiedliwości.

Z gubernii ekaterynosławskiej przybyła tu wielka deputacya żydowska z prośbą do cara o uregulowanie praw żydów. Car miał bardzo uprzejmie ją przyjąć i przyrzec, że prośbę tę uwzględni.

Petersburg d. 8 kwietnia.

Parowiec floty ochotnitzej „Tambow" odpłynął z Odessy z 1.200 kozakami do Władywostoku (koło Japonii).

Waszyngton d. 8. kwietnia.

Krążowiec „Marblehead", stojący obecnie w Gibraltarze, otrzymał nakaz wyruszenia do Bejrutu (port Palestyny). Kilka innych okrętów wojennych wyprawiono do Aleksandretty i Adany (na wybrzeżach syryjskich) na wypadek, gdyby się obawa co do prześladowania chrześcijan tamże okazała prawdziwą.

Władze tureckie otrzymają zawiadomienie, że rząd Stanów Zjednoczonych w całej pełni chronić będzie swoich obywateli, przebywających tam na podstawie rękojmi traktatowych. (W Europie o tych prześladowaniach nic nie słychać.)

Madryt d. 8. kwietnia.

Correspondenzia powiada w komunikacie półurzędowym, że Stany Zjednoczone okazują w sprawie kubańskiej jak i we wszelkich innych szczerą przyjaźń lojalną.

Ze źródła urzędowego donoszą tutaj, że Chiny pragnęły sprzedać Anglii wyspę Formozę, że toczyły się nawet w tym względzie rokowania, ale ostatecznie Anglia stanowczo odrzuciła propozycyę Chin.

Madryt d. 8. kwietnia.

Autonomistyczne stronnictwo na wyspie Kubie wydało manifest, w którym wyraża swą lojalność i zapewnia o swej wierności dla Hiszpanii.

Rzym d. 8. kwietnia.

Skazany pod zarzutem szpiegostwa we Francyi major włoski Falta, obecnie amnestyonowany, ogłosi swój pamiętnik więzienny, zawierający okropności, jak z nim władze francuskie postępowały. Podczas gdy skazanego za szpiegostwo we Włoszech kapitana francuskiego Romaniego szampanem pojono i w grzeczności dla niego się wyprzedzano, musiał oficer włoski przez długie miesiące dźwigać francuskie kajdany.

Nadesłano.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Objąwszy z dniem 1 stycznia 1895 we własny zarząd „Hotel europejski" (we Lwowie plac Maryacki) mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić. We Lwowie 1. stycznia 1895.

Z wysokim poważaniem **Albert Szkowron i Sp.** właść. Hotelu Europejskiego.

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Jakób Schenker jeneralny reprezentant tow. asek. **„Victoria"** we Lwowie ul. Sykstuska l. 22 I. piętro, wyrabia **pożyczki** hipoteczne i osobiste pod bardzo korzystnemi warunkami i udziela wszelkich potrzebnych informacyj

Wincenty Kuczabiński specyalny skład i ogromny wybór książek do nabożeństwa dla różnych stanów i każdego wieku. **Lwów, ulica Kopernika l. 2**

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie wyszły świeżo **Rady po spowiedzi** Cena egz. 2 ct. 100 egz. złr. 1·50, z przesyłką 1·65.

JAN JARZYNA jubiler i złotnik **we Lwowie, plac Maryacki** poleca swój bogato zaopatrzony skład **wyrobów jubilerskich** złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Leopold Lityński Lwów, Grand Hotel poleca 6436 **Farby, Lakiery, Pokosty,** Pędzle i przybory malarskie, Oliwę do świecenia i maszynową, Gąbki, Szczotki, Zapałki, Farbkę, Mydło, Krochmal, Szpagat sznury do bielizny itp. Najtańsze i najpierwsze źródło! Codzienna wysyłka na prowincyę.

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych: **Saxlehnera Woda gorżka** Korzyści Saxlehnera źródła Hunyadi János wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 6653 **szybki, pewny i łagodny skutek.** Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe. Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie **SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.**

Najtaniej! **Rzetelny!** Najtaniej! Wyciąg z cennika głównego. Na święta wielkanocne po cenach najtańszych poleca 6716 **Jan Baczyński** we Lwowie, ul. Akademicka l. 3

1 kilo	Masła kuchennego	86	ct.
1 „	„ deserowego	złr. 1·12	„
1 „	Cukru w głowie	30	„
1 „	„ w kostkach i mączce	32	„
1 „	Migdałów Avola wybier. najp.	96	„
1 „	„ pięknych	84	„
1 „	Rodzynków sułtańskich 50 i	64	„
1 „	„ Eleme	66	„
1 „	„ czarnych	48	„
1 „	Dakteli aleksandryjskich	64	„
1 „	Orzechów tureckich	38	„
1 „	„ „ tłuczonych	78	„
1 „	„ włoskich	30	„
1 „	„ „ tłuczonych	96	„
1 „	Fig sułtańskich	68	„
1 „	„ wiankowych	26	„
1 „	Cykaty dużej	złr. 1·40	„
1 „	Aranzini	„ 1·04	„
1 „	Powideł węgierskich	26	„
1 „	Śliwek bośniackich	26	„
1 „	Marmolady morelowej	złr. 1·40	„
1 „	Miodu lipowego	64	„
1 słoik	patoki 20 ct., Wanili lasecz.	20	ct.

100 sztuk opłatków 85 ct. Proszę żądać głównego cennika który na łaskawe zlecenia wysyłam odwrotnie.

KO szule męskie, domowa robota, mocne, sztuka od 75 ct., złr. 1, 1·15, 1·50, 1·75, 2·20, Kalesony podwójne, szyte, para 50 ct., 95 ct., złr. 1·10, 1·15, poleca **MAKS MUHLFELD, Lwów Rynek l. 39.** Zamówienia z prowincyi załatwia się jak najrychlej. 6644

Polecam po niebywale tanich cenach wszystkie gatunki Wódek, Rozolisów, Likierów, Rumu, Spirytusu bonngo. Równocześnie mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że mając ogromny zapas doskonałych **WIN** Austryackich i wytrawnych węgierskich sprzedaję takowe na miary i flaszki od 40 ct. i wyżej, a na żądanie **z odstawą do domu.** Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, ręczę za znakomitą jakość towaru, jakoteż za rzetelną i skrzętną obsługę. Z szacunkiem **J. Stadtfeld** 6705 ul. Kopernika l. 18.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

TACE blaszane lakierowane, niklowe i alpakowe, tortownice i podstawki majolikowe pod torty, poleca **Piotr Chrząstowski,** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

DO SPRZEDANIA w Różance, 4 mile na północ od Lwowa, 10 morgów dobrego pola w jednym kawałku, z dobrymi budynkami i 2 morgi łąki w drugim kawałku, za 2000 złr. Bliższa wiadomość u Michała Siarkowskiego w Różance, p. Kamionka strumiłowa.

NA SPRZEDAŻ. Realność w Hołosku Wielkiem, około 20 morgów, dom mieszkalny o 5 pokojach z zabudowaniami gospodarczemi. Informacyi udzieli kancelarya **Adwokata Dr. M. Sietnickiego, plac Smolki l. 3.** 669

KRYCIE budynków, reperacye tychże w miejscu i na prowincyi pod gwarancyą. Wszelkie przyrządy kąpielowe poleca **Z. Gościcki,** Lwów, Kopernika 7.

PRZYJMĘ dwóch lub trzech uczni na stancyę, zapewniając im macierzyńską opiekę, jak również na życzenie konwersacyę w językach francuskim i niemieckim, gry na fortepianie lub skrzypcach i korepetycye nauk szkolnych. Lwów, ulica Zyblikiewicza 23. Zofia Gołemberska, wdowa po śp. Wład. Gołemberskim.

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 600

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

ZA NADESŁANIEM w markach 30 ct. wysyłamy tranco dziesięć kolorów **farb na pisanki** (ilość wystarczająca na 100 jaj) **Włodek & Krajewski,** skład farb, Lwów Hetmańska 4. 632

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedjuje Centr. Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

Dla pp. budowniczych! Dwie parcele przy ulicy Zyblikiewicza 18, do kupienia lub pobudowania.

Herbata z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 485

Nowo otworzony Zakład rytowniczy przyjmuje wszelkie roboty w metalu i kauczuku, grawury na srebrze, złocie itd. **Roman Minkin** Lwów, ulica Karola Ludwika 41, II. piętro.

STELMACH dobry znajdzie umieszczenie zaraz. Zgłosić się: Zarząd gospodarczy Dalnicz poczta Kamionka strumiłowa. 671

FACHOWCZYNI do handlu na wieś poszukuje Biuro Kozłowskiej, Skarbkowska 3. 675

WDOWIEC w średnim wieku posiadający 60.000 majątku, poszukuje żony inteligentnej z posagiem 10.000. Adres: Wdowiec, Lwów, poste restante. 674

EKONOM, pojedynczy, pracowity, rolnik, 25-letni praktyk we wszystkich gałęziach gospodarczych w różnych glebach, zarządzał samoistnie folwarkami, w średnim wieku, żonaty z trojgiem dzieci, za miernem wynagrodzeniem poszukuje posady zaraz, pod adresem: Stefan Mandziej w Cytyni poste restante. 666

LEŚNIK z niższym egzaminem rządowym, z $4^1/_2$-letnią praktyką, kawaler, pragnie zmienić posadę. Pośrednictwo wykluczone. Winiarski, Nadwolica poczta Kałaharówka. 672

PROŚBA. Żona zarobnika nieuleczalnie chora, epileptyczka, Karolina Sienkiewicz, błaga litościwych i czułych serc ludzi o wsparcie, nie mogąc sobie nic zarobić, zostająca w nędzy największej. Łaskawe zgłoszenia: Karolina Sienkiewicz, ulica Teatyńska 1, pod Zamkiem (stara strażnica wojskowa).

EKONOM zdolny rolnik i hodowca inwentarza, bardzo dobrze polecony przez byłego chlebodawcę, poszukuje umieszczenia. Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów ul. Karola Ludwika l. 5. 677

OGRODNIK praktyczny we wszystkich gałęziach, z chlubnemi świadectwami, może objąć posadę od 16. kwietnia przy większym ogrodzie. Adres: A. S. poste restante Oitynia. 670

RZĄDCA ekonomiczny, posiadający studya rolnicze i długoletnią praktykę poszukuje posady z wiosną 1895 na ordynaryę lub kawalerską. Adres: Jan Bujak w Podhorodcach, p. Schodnica. 645

OLIWĘ DO MASZYN PASY DO MASZYN w znakomitej jakości poleca po cenach bardzo przystępnych **W. CZOPP** Lwów, Żółkiewska 2. (plac Krakowski).

Księcia Salm'a 6686

Fabryka maszyn w Blansku (Morawa)

Maszyny parowe wszystkich systemów w każdej wielkości. Maszyny parowe Westinghouse szybkochody. Kotły parowe wszelkiej konstrukcyi i wielkości. Lodownie i chłodownie. Maszyny dla fabryk cukrowych. Maszyny pomocnicze, Kompressory (Seckla), Wentylatory, Maszyny do robót wodnych i do górnictwa. Walcownie (Steckla), Turbiny (Koła ślimakowate), Piły do rżnięcia tarcic. Transmisye systemu Sellera. Maszyny dla fabryk spirytusu, browarów i keramiki. Prasy hydrauliczne i całe urządzenia dla fabryk oleju. Wszelkie wyroby odlewane — walcownie, maszyny do cięcia. Wodociągi własnego patentu. Przyrządy kolejowe.

Najtańsze źródło zakupna Dywanów, portyer i firanek.

Dla pp. oficerów i urzędników c. k. armii i c. k. żandarmeryi, oraz dla pp. właścicieli dóbr, księży, nauczycieli, pp. urzędników państwowych, prywatnych, lasowych i domen, umożliwiliśmy zakupna **na częściowe spłaty.**

Nadeszły świeże transporty dywanów salonowych, kościelnych i przed ołtarze, na ściany, do pokojów jadalnych, przedpokojów i pokojów dziecinnych, dywaników przed i nad łóżka, chodników, linoleum, firanek, portyer i firanek koronkowych, kap na łóżka i stoły jakoteż kap pluszowych, narzutek na otomany, koców, kołder i koców do podróży.

Osobne oddziały dla konfekcyi damskiej i dziecinnej, kostyumów, negliżów, parasolek i parasoli, kapeluszów damskich, bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, koronek, wstążek, aksamitów i towarów jedwabnych.

Zarząd wiedeńskiego magazynu „Au Louvre" we Lwowie, plac Kapitulny 3. Zamówienia z prowincyi załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

we Lwowie przy ulicy Grodeckiej l. 22 polecają na nadchodzący sezon swój obficie zaopatrzony **Skład maszyn i narzędzi rolniczych** znanych ze znakomitego wykonania i doskonałej konstrukcyi. **Naprawy** uskuteczniają jak najlepiej i najtaniej w swoim warstacie pędzonym parą i zaopatrzonym w maszyny pomocnicze. Cenniki i [illegible] rowane na żądanie gratis i franco. 6695

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.